

Or-Ot



SZOPKA POLSKA

Część II.

W STRAJENCE



WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

OR-OT.
SZOPKA POLSKA

W STAJENCE.

Wnętrze stajenki. W głębi żłobek, w żłobku leży
Dzieciątko Jezus. Nad Nim pochylona Matka Boska.
Przy drzwiach po prawej stronie święty Józef. Po
jednej stronie żłobka osiel, po drugiej wół.

MATKA BOSKA

spiewa,

Śpij, drogie dziecię moje,
Kwiatkami Cię ustroję,
Spowiję Cię w pieluszki
Osłonię rączki, nóżki.

Przez szpary wiatr wlatuje,
Mdłe ciało Tve przejmuję,
Matula Twa rodzona
Ociepli Cię u łona.

Śpij, najmiłsze kochanie,
Masz mięciutkie posłanie,
Sianko świeże, pachnące,
Dziś skoszone na łące.

U żłobka osiel z wołem
Chuchają na Cię społem,
Ogrzewają oddechem,
A Ty patrzysz z uśmiechem.

Zmruż niebieskie oczęta,
Złóż pod główkę rączęta,
Póki zorza nie wstanie,
Uśnij w żłobku na sianie.

Matka nocną tą dobą
Będzie śpiewać nad Tobą,
Będzie czuwać do rana,
Śpij, Dziecino kochana.

Święty Józef zbliża się od drzwi do żłobka i mówi
ze smutkiem do Marji.

ŚWIĘTY JÓZEF

mówi:

Nic nie słyhać dokoła
Śpi już miasto, śpią siola,

47454

Próżno gwiazda goreje.
Nie pojęli jej ludzie,
Ani wiedzą o cudzie,
Co w tej szopie się dzieje.
Już wyglądać nie będę,
Przy Dzieciątku usiedę,
Wezmę hebel do ręki;
Trzeba deski heblować,
Kołyseczkę budować
Dla Pociuchy maleńkiej.

Siada na ziemi i zajmuje się robotą kolebki.

MATKA BOSKA

mówi:

Nie narzekaj, Józefie,
Jeszcze spełni się czas,
Ludzkie serca uderzą
I poruszy się głaz.

W biednym stanie zrodzony,
Ukochany Syn mój
Będzie krzepszy nad trony,
Hartowniejszy od zbrój.

Kto jest z moją Dzieciną,
 Z tym jest szczęście i moc,
 Nie narzekaj, Józefie,
 Nie skończyła się noc.

Za sceną słyhać śpiew anioła.

A N I O Ł

śpiewa:

Pastuszkowie przybywajcie,
 Jezusowi pokłon dajcie,
 Złożonemu we żłobie.
 Dmijcie w dudki i multanki,
 Nieście kwiatki i baranki
 Przenajświętszej Osobie!

Z czystym sercem, z korną duszą,
 Wznieście swoją pieśń pastuszą,
 Aż zawtórzy kraina;
 Pastuszkowie przybywajcie,
 Jezusowi pokłon dajcie,
 Niech się cieszy Dziecina!

Za sceną odzywa się chór pastuszków.

CHÓR PASTUSZKÓW.

A dyć idziemy, złoty Aniele,
Na one gody,
A dyć lecimy, co duchu w ciele,
Z ptactwem w zawody.

Ni nas jaskółka nie zgoni chybka,
Mknąc na swobodzie,
Ni ona zwinna prześcignie rybka,
Co buja w wodzie.

Przez ostre ciernie, zjadliwe głogi
Idziemy śmiało,
Choć się o kolce poranią nogi,
Pokrwawi ciało.

Nic nas nie wstrzyma w podróży onej,
Żadna pokusa,
Takci nam śpieszno złożyć poklony
U nóg Jezusa!

Pastuszkowie wchodzą do stajenki i, obaczywszy
Jezusa, stają w osłupieniu.

PIERWSZY PASTUSZEK

z zachwytem:

O, Dzieciątko,
Niebożątko,
O, śliczności moje,
Jakie czyste,
Promieniste
Modre oczki Twoje!

DRUGI PASTUSZEK.

Jasność z czoła
Mknie dokola,
Aż się złoci strzecha,
A twarzyczka,
Jak różyczka,
Słodko się uśmiecha

TRZECI PASTUSZEK.

Święta Panna,
Zorza ranna,
Nad Maleństwem czuwa,
Od promieni
Wzrok się mieni,
Oko łza zasnuwa.

CZWARTY PASTUSZEK.

Pozwól, Święta,
Niech rączęta
Ucałuję Boże,
Do stóp owych
Jezusowych
Skłonię się w pokorze.

PIĄTY PASTUSZEK.

Dzięki, dzięki,
O, Maleńki,
Żeś się nam objawił,
Byś nas bronił
I osłonił
I na wieczność zbawił.

PIERWSZY PASTUSZEK.

śpiewa:

Hej, chłopaki, Krakowiaki,
Hej, stare Kujawy,
I wy, bracia od Karpatów,
I wy od Warszawy!

Niech się pozna Dzieciąteczko
Z sercami naszemi,
Niech posłucha, jak śpiewają
W naszej miłej ziemi.

W niczym człeka tak nie poznasz,
Jak w serdecznym śpiewie,
Jak w tej piosnce prosto z duszy;
Kiep, kto o tym nie wie!

Toć uczynmy ona radość
Dzieciątku Bożemu,
Dary dajmy i śpiewajmy
Każdy po swojemu!

Pastuszkowie składają przed żłobkiem kwiaty, ja-
gnię i koźlą. Potym Krakowiak występuje naprzód
sceny, a inni ustawiają się szeregiem.

KRAKOWIAK

śpiewa:

Chłopek ci ja od Krakowa,
Krakowiak prawdziwy,
Kierezyja granatowa,
Jak chaber wśród niwy.

Kierezyja granatowa,
Czapeczka czerwona,
Oj, czerwona, gorejąca,
Jak serce wśród łona!

Chłopek ci ja z pod Krakowa,
Z pod wawelskiej skały,
Z pod tych kopców niebosiężnych,
Sławnych na świat cały.

Póki stoją Tatry sine,
Póki Wisła płynie,
Oj, nie zginie pamięć o nich,
Piosenka nie zginie!

Chłopek ci ja z pod Krakowa,
Z pod Marjackiej wieży,
Co to pnie się prosto w niebo,
Aż do Boga bieży.

Choć i obcy dobrym słowem
W obczyźnie pozdrowi,
Lecz najmilej pod Krakowem
Żyć Krakowiakowi.

Krakowiak odchodzi na stronę. Występuje Mazur.

M A Z U R

śpiewa:

Chwalże, bracie, Kraków,
Na wieki mu sława,
Aleć ja powiadam,
Nie masz jak Warszawa!
W wiślanych przepaskach,
Na mazurskich piaskach,
Warszawo kochana,
Danaż moja, dana!

Gdy na naszym polu
Puścisz bystre oko,
Zbożna hen kraina,
Daleko, szeroko,
Ni skała, ni góra.
Szczery świat Mazura:
Równia kwieciem tkana,
Danaż moja, dana!

Pomiędzy łanami,
Aż do widnokręga,
Przewija się Wisła,
Jakby srebrna wstęga.

Zda się, prosto trzeba
Iść, by zejść do nieba,
Oj, ziemio kochana,
Danaż moja, dana!

Mazur odchodzi na stronę. Występuje Kurp.

K U R P

śpiewa.

W tej naszej puszczy, w myszyńskim
[borze,
Życ nam nie gorzej, niż w Boskiej komorze.
Ptactwo śpiewa,
Wokół drzewa,
Z za nich świata nie widać!

Wysokie sosny, chojaki, jawory,
Na starych dębach szczybią się topory,
Miś poryka,
Obok dzika
Śmigły jeleni przelata.

A kurp szczęśliwy z fuzyjką se chodzi,
Jak w jasną świecę, w tłuste sarny godzi,

Bije ptaki
I szaraki,
Potym zasię ucztuje.

Drzewa mu szumią od rana do nocy,
Ogromne pieśni tajemniczej mocy.

W puszczy onej
Urodzony,
W puszczy Kurp chce umierać!

O, Jezusiku! mieszkaj z nami w borze,
Będiesz miał wszystko, jako szlachcic
[w dworze:

Żurek zdrowy,
Miód lipcowy
I zajączki tłusciutkie!

Kurp odchodzi na stronę. Występuje Kujawiak.

KUJAWIAK

śpiewa:

Słuchaj pilnie, kto ciekawy,
Niema ziemi nad Kujawy!
Idź krajami dalekiemi,
Nad Kujawy niema ziemi!

Na pastwisko wyjdź o wiosnie,
Już ci trawa po pas rośnie,
Już na wietrze się chybotą,
Od rumianków cała złota.

A pszeniczka, Bogu chwała,
Jak chłop setny wybujala,
W lśniących tęczą kroplach rosy,
Jak dukaty, gną się kłosy.

Gną się kłosy ziarna pełne,
Owce sutą mają wełnę,
Konie dzielne, krówki dojne,
Wody rybne, lasy hojne!

Piękne chaty i stodoły,
Niebo jasne, lud wesoly.
A gdy utną kujawiaka,
To aż w człeku dusza skaka!

Rzną skrzypczki, mruczą basy,
Idzie echo hen na lasy,
Idzie echo starej sławy,
Niema ziemi nad Kujawy!

Kujawiak odchodzi na stronę. Występuje góral.

G Ó R A L

śpiewa:

Tatry, moje Tatry! ojczyzno górala!
Jeno śmierć mnie czeka, kiedym od was
[zdala!
Jeno śmierć mnie czeka, kiedy was nie
[widzę,
Płakałbym, jak dziecko, tylko że się
[wstydzę.

Tatry, moje Tatry! góry ukochane!
Zrywa mi się dusza, jeno rankiem wstanę,
Zrywa mi się dusza, nocami się smuci,
Żałością rozmyśla, kiedy do was wróci?

Tatry, moje Tatry! biednać wy kraina,
Ino mech na skałach i kosodrzewina,
Obnażone wirchy i spadziste turnie,
Ale człek tam buja, jako orzeł górnice.

Tatry moje Tatry! gdy zamknę źrenice,
Widzę, jak po skałach śmigają kozice,
Jako się na halach owieczki pasają,
Jak bracia-górale toporkiem rzucają.

Tatry, moje Tatry! ciężko żyć w dolinie,
Niechże tu choć od was wolny wiatr przy-
[płyń,
Niechże wiatr przyplynie z wirchu wyso-
[kiego,
Niechże mi przyniesie powietrza górskiego!

Tatry, moje Tatry! niema szczęścia w świe-
[cie,
Jeno na Gierlachu i Giewontu grzbiecie;
Pomiędzy żywymi jak umarły stoję,
Zabija mnie tęskność do was, Tatry moje!

Góral odchodzi na stronę, za sceną słyhać chór
Trzech Królów.

CHÓR TRZECH KRÓLÓW.

Gwiazda przewodniczka,
Jak złota różyczka,
Nad szopą się chwieje;
Tutaj snąć kres drogi.
Ach, w stajni ubogiej
Jakież blask jaśnieje!

Wielbłądy i słonie
Zostawcie na stronie,
Zdjąć ładowne skrzynie,
I wstępujemy społem,
Z pochylonym czołem,
Skłonić się Dziecinie.

Trzej Królowie z orszakami swemi wchodzą do
szopy.

PIERWSZY KRÓL.

Dziecię Niebieskie!
Skarby królewskie
Z dalekiej strony niosę,

Mirrę i złoto
Kładę z ochotą
Pod Twoje nóżki bose.

W szopie ubogiej
Woń ambry drogiej
Niech się rozejdzie wkoło,

Złota korona,
Perły sadzona,
Niech zdobi Boskie czoło!

DRUGI KRÓL.

Dziecię! w mym kraju
Niema w zwyczaju
Stroić się srebrem, złotem,
Skrzydłaci męże
Cenią orężę,
Chlubią się zbrój loskotem.

Kornie a szczerze
Dajęć w ofierze
Szablicę pełną chwały,
Sukienkę lnianą,
W kolory tkaną,
I miód — i kołacz biały.

TRZECI KRÓL.

Drogie kamienie,
W niezmiernej cenie,
Dźwigały słonie moje,
Jedwabne szaty,
Hatłas, bławaty,
I szale, i zawoje,

Lecz wiem, że więcej
W duszy Dziecięcej
Wart inny dar ubogi:
Serce me, Chryste,
Od łez srebrzyste,
Co pada pod Twe nogi!...

Do stajenki wchodzi sierotka, trzęsąc się z zimna
zbliża się nieśmiało do żłobka i mówi:

SIEROTKA.

Bieda mnie w świat wygnała,
Z głodu osłabłam cała,
Zmęczonam od płakania,
Ach, niema zmiłowania!

Koszulka w strzępy rwie się,
A nocą zimno w lesie.
Wilk włóczy się po borze,
Sierotkę pożreć może.

Gdyby choć kęsek chleba!
Mnie więcej nie potrzeba,
Pójdę, choć nocka chłodna,
Lecz głodnam, taka głodna!

Matusiu! tyś już w niebie,
O, zabierz mnie do siebie,
Przyjdź, mamó, po swe dziecię,
Tak źle mi na tym świecie!

Gniazdeczko ptak uwinie,
Zwierz wynajdzie jaskinię,
Nie ciasno tu nikomu,
Ja tylko nie mam domu.

O, Dziecino, o, droga,
Wstaw się za mną do Boga,
Niech przez swego anioła
Mnie do mamy powoła!

MATKA BOSKA

łaskawie:

Otrzyj, dziecię, oczęta,
Nie skarż się tak żałośnie,
Pan Bóg karmi ptaszęta,
Stroi lilję, co rośnie;
On o tobie, nieboże,
Też zapomnieć nie może!

Drżysz od zimna kochanie,
Zaraz ciebie odzieję,
Ot, Jezuska ubranie,
Patrz, Dziecina się śmieje!
Zbliź się, zabaw Go trocha,
On sierotki tak kocha..

Do śłajenki wchodzi Żółkiewski, Czarniecki
i Sobieski.

ŻÓŁKIEWSKI.

Twym rycerzem, Chryste, byłem,
Wojennikiem Boga,
Mężnym hufcom hetmanilem,
Pobijałem wroga.

A gdyś kazał, to z pokorą
Szeptać modlitw słowo,
Za Twą wiarę pod Cecorą
Nałożyłem głowę!

CZARNIECKI.

Ani z soli, ani z roli
Zyski sobie niosłem,
Ale z tego, co mnie boli,
Wysoko wyrosłem.

Szwed wpadł do nas jak wilk srogi,
Kalał Imię Boże,
Toż go gnałem poza progi,
Za dziesiąte morze!

SOBIESKI.

Daje dłoni moc olbrzyma
Siła wiary przednia,
Biłem Turków u Chocima,
I biłem u Wiednia!

Tyś mnie, Panie, w łasce chował,
Kiedym szedł na działa,
Moim mieczem Tyś kierował,
Tobie tylko chwala!

Na progu stajenki staje anioł i mówi:

A N I O Ł.

Marjo! zabieraj Dziecię,
Dopóki noc nie minie,
Uciekaj z Betleemu,
Osiądź w innej krainie.

Zły Herod, król żydowski,
Rzesłał swe siepacze,
Gdzie spojrzeć, krew wytryska,
Tysiące matek płacze.

Noc ciemna, gwiazdny błękit
Przesłonił się chmurami,
Bezpieczniej na pustyni,
Niż tu między katami.

Okrutnie mordowanych
Jęki dziatek słyszycie!
Marjo! ratuj Jezusa
I Jego święte życie.

Anioł znika.

MA'TKA BOSKA

w przerażeniu.

Do drogi! do drogi!
Otulmy Dziecinę,
Chcą zabrać mi Ciebie,
Me skarby jedyne!

Niech przyjdą wysłańcy,
Niech czają się skrycie,
Nim wydrą Jezusa,
Wprzód wydrą mi życie!

Do stajenki wchodzi Łokietek.

ŁOKIETEK.

I mnie również z mojej ziemi
Wyganiały wrogi,
Przeciem umarł między swemi,
Syty sławy mnogiej.

Prędko błysły dni złociste
Za smutną żałobą,
Na tułactwo idziesz, Chryste,
I ja pójdę z Tobą!

Do stajenki wchodzi Kordecki.

KORDECKI.

Ja nie wchodzę między wodze
Z uzbrojoną ręką,
Lecz Cię będę bronił w drodze,
Przeczysta Panienko!

Tak Cię piersią będę sronił,
Krwia szafując własną,
Jakem bronil i obronił
Częstochowę Jasną!
Do stajenki wchodzi Bolesław Śmiały.

BOLESŁAW ŚMIAŁY.

Bóg me czyny zważył w niebie,
Bóg, który przebacza,
Nie odtrącaj mnie od siebie,
Króla i tułacza!

Tam na ziemi mej rodzinnej
Żyję w sławie żywej,
Chryste! Chryste! jam mniej winny,
Bardziej nieszczęśliwy!

Cały orszak szykuje się do drogi.

SOBIESKI.

Panienko święta, idź z Dzieciątkiem przodem,
My tuż za wami zbrojnym korowodem,
Pozna zła siła, ludzka, czy to djabła,
Co znaczy nasza poświęcana szabla.

Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus i św. Józefem
wychodzi, za nimi Sobieski, Kordecki, Łokietek,
Bolesław Śmiały, Żółkiewski, i Czarniecki, śpie-
wając:

ŚPIEW.

Kto się w opiekę poda panu swemu,
A całym sercem szczerze ufa Jemu,
Śmieie rzec może: mam obrońcę Boga,
Nie przyjdzie na mnie żadna straszna
|trwoga.

ZASŁONA SPADA

OBJAŚNIENIE.

Matka Boska — w niebieskiej długiej sza-
cie, w białej chustce na głowie (jak na obrazkach
świętych).

Święty Józef — w brązowej oponczy,
z gołą głową.

Herod — korona złota, zębata, płaszcz pur-
purowy, ubranie szkarłatne, złote berło, czarne
włosy i broda trefiona.

Jan III Sobieski — kontusz granatowy, żupan błękitny, pół-zbroja złota, buty żółte, kołpak soboli z czarnym piórem.

Stefan Czarniecki — delja ciemno-bronzo-
zowa, obłożona sobolami, rysi kołpak, srebrne
blachy na przedramionach.

Łokietek — zbroja z łusek srebrnych,
plaszcz niebieski, białym futrem obłożony, siwe
długie włosy, duże wąsy płowe, szyszak z białym
piórem.

Bolesław Śmiały — w czerwonym plasz-
czu, w złotej łuskowej zbroi, czarnowłosy, wy-
smukły.

Stanisław Żółkiewski — batorówka czar-
na z piórem czaplim, żupan złoty, czarna delja
powierzch nałożona, buty czerwone.

Kordecki—Paulin, w białym habicie, z krzy-
żem w ręku.

WZNOWIEN



BIBLIOTEKA
Wyższego Seminarium Duchownego
w SANDOMIERZU

47454

Tom XXVII.

MOJE PISEMKO

TYGODNIK OBRAZKOWY DLA DZIECI

POD REDAKCJĄ

MARJI BUYNO-ARCTOWEJ

WARUNKI PRZEDPŁATY:

w Warszawie		z przesyłką pocztową	
Rocznie	Mk. 24.—	Rocznie	Mk. 28.—
Kwartalnie	„ 6.	Kwartalnie	„ 7.—
z odnośzeniem Mk. 7.—			

Numer pojedynczy 50 fen.

Pogoda, wesołość i zadowolenie panują w tym
tylko pokoju dziecięcym, w którym znajduje się

MOJE PISEMKO

Druk. W. Cywińskiego, N.-Świat 36, w Warszawie